



PIĘKNA

Lidia Iwanowska-Szymańska

Zofia Zaccaria



Dawno, dawno temu, za górami, za rzekami, za wielkim oceanem, w dalekim kraju Meksyku żyła sobie mała Fridita. Jej tata zbudował w Coyoacán duży niebieski dom, nazywany po hiszpańsku *La Casa Azul*. Jego pokoje były pełne słońca, a w ogrodzie rosły drzewa, kwiaty i rośliny o tak żywych kolorach, że zdawało się, iż oddychają i szepczą między sobą.



Fridita bardzo lubiła Niebieski Dom i spędzała w nim dużo czasu razem ze swoimi siostrami i ukochanymi zwierzętami. Czasami, kiedy wychodziła do ogrodu, spotykała w nim różnych bogów – dobrych i złych. Tych złych się bała i za ich plecami pokazywała im język, a dobrym przynosiła kokosy i arbuzy.

Pewnego ranka tuż po przebudzeniu Fridita poczuła, że coś się w niej zmieniło. Podniosła białą koronkową kołdrę i zobaczyła, że nie ma kawałka prawej nogi. Poczuła, że trudno jej się podnieść.

– Ty wiedzmo! To moja noga! – zawołała, gdyż wiedziała, że to Szczercząca Zęby Śmierć ma na nią chrapkę. – Nie pozwolę, żebyś zabierała sobie części mojego ciała!

– *Milagros!* – krzyknęła znowu dziewczynka i natychmiast przy jej łóżku pojawiły się cudowne istoty: psy, małpki, koliber, kot i gołębi-ca. Na włosach Fridity usiadły dwa kolorowe motyle, a każdy z nich po rozłożeniu skrzydeł był tak duży, jak dwie dłonie dziewczynki.



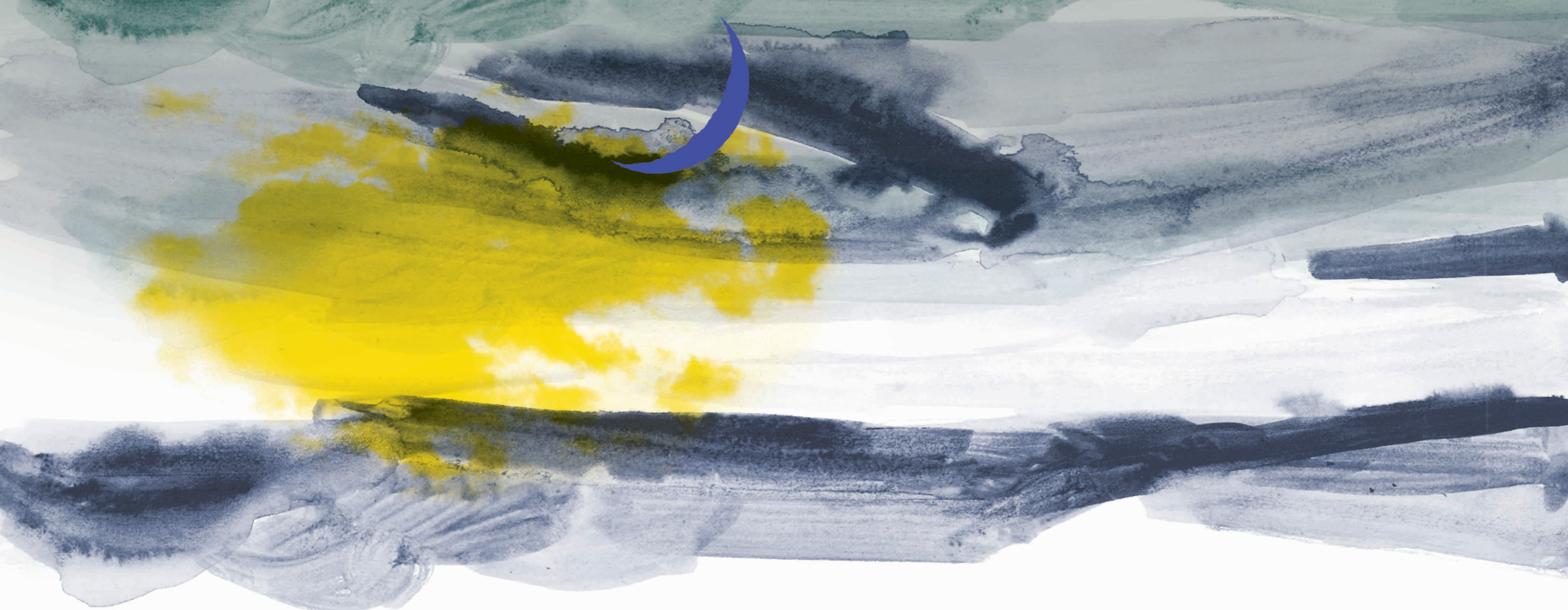
– Panie Xolotlu, Panno Capulino – zwróciła się do psów – musimy coś z tym zrobić! Ty, Panie Xolotlu, weź moje nowe lalki i złóż je w ofierze Hunab Ku. To on stwarza ludzi i jeśli tylko zechce, odtworzy część mojej nogi z kolby kukurydzy, garści błota czy grama złota. Jestem tego pewna. Jeśli tylko zechce. Moja noga jest teraz bardzo brzydka i przez to ja jestem brzydka. Panno Capulino, weź moje nowe korale i złóż je w ofierze bogini Księżycy Ixchel. To ona leczy ludzi. Może znajdzie lekarstwo, którym wyleczy moją nogę.

Psy szukały niepewnie kierunku, w którym miałyby się udać. Nagle zaskowytały i pognały – jeden na wschód, a drugi na zachód.



Fridita z trudem podniosła się z łóżka, chociaż za ramiona podtrzymywały ją papugi i gołębice. Włożyła na siebie niebieską tehuańską suknię. Motyle uplotły jej włosy i związały szerokimi czerwonymi wstążkami. Gołębica poleciała na chwilę do ogrodu i wróciła z bugenwillą i aksamitką. Przyozdobiła nimi głowę Fridity. Dziewczynka spojrzała gniewnie na małpki, a te z niechęcią oddały jej stare korale. Małpki lubiły się nimi bawić.

Kolorowa panna, skacząc na jednej nodze, dotarła do stołu przy oknie. Przysunęła się do parapetu i oparła o niego, jak to zwykle robiły jej mama i starsze siostry. Wpatrzona w dal, wyczekiwała powrotu zwierząt. Futrzaste małpy usiadły na jej ramionach, skulona gołębica położyła się na złożonych dłoniach, a koliber schował kuperek w dekolcie sukienki i jak wszyscy wypatrywał psów. Motyle od czasu do czasu wlatywały ku górze, żeby potem znowu usiąść na głowie Fridity.



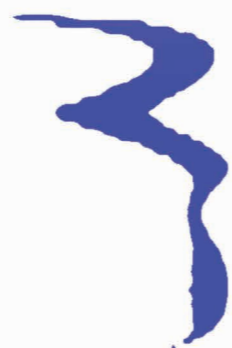
W Niebieskim Domu wszyscy czekali.

Czekali.

Słońce zdążyło całkiem wzejść.

Słońce chyliło się ku zachodowi.

Na niebie pojawił się blady księżyc.



Smutna Fridita i jej przyjaciele nie doczekali się tego dnia Pana Xolotla ani Panny Capuliny.

Nocą dziewczynka pokuśtykała z powrotem do łóżka, odłożyła suknię, pozwoliła motylom rozczesać jej długie czarne włosy i położyła się spać. Nie mogła jednak zasnąć.

Małpki biegały jeszcze chwilę po domu i ogrodzie. Przyniosły przyjaciółce kwiaty, liście oraz pnącza i ułożyły je na krótszej, prawej nodze dziewczynki.



Następnego ranka, kiedy Fridita wstała i zobaczyła, że psy nadal nie wróciły, obejrzała dokładnie nogę. Zauważyła, że jest jej jeszcze mniej niż poprzedniego dnia.

– Ty wiedzmo, to m o j a noga! – krzyknęła głośno, gdyż wiedziała, że to Szcherząca Zęby Śmierć znowu postanowiła zabrać sobie część jej ciała.

Fridita otarła łzy z lewego policzka i z prawego policzka, i zawołała:

– *Milagros!*

Zaprzyjaźnione cudowne istoty pojawiły się znów przy niej w okamgnieniu.

– Czy Pan Xolotl i Panna Capulina wrócili?

Nikt nie odpowiedział. Psów jak nie było, tak nie było.

– Cała moja nadzieja w was, moje kochane pieski – powiedziała do siebie szeptem, wpatrzona w horyzont za oknem.



Tymczasem Pan Xolotl biegł cały dzień i całą noc na wschód. Wiedział, że tam właśnie spotka Hunab Ku – stwórcę ludzi. Do szyi miał przywiązany worek z lalkami Fridity.

Pan Xolotl nie odpoczywał, a kiedy biegł, zaglądał czasem do domów przy drodze i widział w nich przedziwne rzeczy: parowiec, telefon z tarczą, jaskółki, sto owiec zwisających do góry nogami nad łóżkiem, a także pół zebrego, pół byka.

Wreszcie dobiegł na sam koniec wschodu. A może to był jego początek? A kiedy dobiegł, rozejrzał się i nie dostrzegł Hunab Ku. Postanowił go zawołać.

– Hunab Ku, przybiegłem tu do ciebie z darami od małej Fridity z Niebieskiego Domu. Hunab Kuuuuu! – zawył pies.

Sekundy mijały dla Pana Xolotla jak godziny. Nikt się nie odzywał. Nagle spośród gałęzi, spomiędzy liści, wysunął się promień słońca. A był tak ciepły, tak przyjemny, tak dobry i tak błyszczący, że Pan Xolotl zapragnął się za wszelką cenę do niego przytulić.



– Powiedz mi, psie, czego chce ode mnie ta mała? – odezwał się promień i Pan Xolotl zrozumiał, że ów promień to właśnie największy, najpotężniejszy bóg i stwórca ludzi.

– Żebyś z kolby kukurydzy, garści błota czy grama złota odtworzył część jej nogi, którą Szcherząca Zęby Śmierć jej odebrała, i żeby Fridita była znowu piękna – odpowiedział szybko Pan Xolotl i złożył nowe lalki dziewczynki na ziemi, w miejscu, na które padał słoneczny promień.

– Czyż nie wie ona, że stwarzam ludzi takimi, jakimi chcę, by byli? Czyż nie rozumie, że jeśli ja lub którekolwiek z moich bóstw zechcemy, by byli inni – takimi się właśnie staną, bo tak mi się podoba? Gdyby podobała mi się z całą nogą, miałyby całą nogę, ale jeśli tylko spodoba mi się bez nogi, z garbatym nosem, z białymi włosami czy kolorową skórą, to taką ją stworzę. Bo cóż to znaczy: być pięknym? Czy naprawdę wy, ludzie i istoty żywe uważacie, że trzeba mieć dwie ręce i dwie nogi albo cztery łapy, żeby być ładnym? Głupcy! Patrzcie dalej, a zobaczycie, że w pięknie wcale nie o to chodzi!



Pan Xolotl spuścił łeb i zaczął zbierać lalki. Promień słońca powstrzymał go jednak i zaczął przewracać szmaciane zabawki Fridity. Oglądał je z każdej strony. Jaśniał przy tym i grzał coraz mocniej.

– Hmm. To wyjątkowe rzeczy! Przypominają mi dawne czasy. Psie! Zaczekaj. Noga twojej przyjaciółki pozostanie taka, jaką zobaczysz, gdy wrócisz do Niebieskiego Domu. Powiedz jej, że taka noga jest piękna i taka mi się podoba. Za te lalki dam ci dwie złączone czarne brwi. Połóż je na jej twarzy, a one, ilekroć tylko dziewczynka będzie potrzebowała, zmienią się w skrzydła i zaprowadzą ją, dokąd tylko będzie chciała. A jeśli będzie bardzo tęskniła za swoją nogą, przekaż jej wszystkie kolory tęczy i powiedz, żeby malowała. I niech maluje siebie taką, jaką chce się widzieć, a wówczas wszyscy będą ją taką widzieli.

Pies pobiegł do Niebieskiego Domu, a droga wydawała mu się o wiele krótsza niż na koniec wschodu. A może to był początek?



W tym samym czasie Panna Capulina biegła cały dzień i całą noc w stronę zachodu. Wiedziała, że tam właśnie może spotkać Ixchel – boginię Księżycy, lekarek i lekarzy, opiekunkę kobiecych spraw. Do szyi miała przywiązany worek ze złotymi i zielonymi koralami Fridity.

Panna Capulina nie odpoczywała, a kiedy biegła, zaglądała czasem do domów przy drodze i widziała w nich przedziwne rzeczy: sedes na kolumnie, dziecko kwiat, dwa bijące serca, tańczące szkielety, wielki czarny kapelusz i czas.

Wreszcie dobiegła na sam koniec zachodu. A może to był jego początek? A kiedy dobiegła, rozejrzała się i nigdzie nie dostrzegła Ixchel. Postanowiła ją zawołać.

– Ixchel, przybiegłam tu do ciebie z darami od małej Fridity z Niebieskiego Domu. Ixcheeeeeel! – zawyła suka.

Nagle zza wyjątkowo olbrzymich liści pochryznu wyszła młoda łania. A była tak olśniewająca, tak ciepła i dobra, że Panna Capulina zapragnęła koniecznie się do niej przytulić.

– Powiedz mi, moja droga, czego chce ode mnie ta mała? – odezwała się łania i Panna Capulina wiedziała już, że to niezwykle urocze zwierzę jest właśnie boginią Księżycy.

– Żebyś podarowała jej lekarstwo, które wyleczy jej chorą nogę, której część Szczerząca Zęby Śmierć jej odebrała i żeby Fridita była znowu piękna – odpowiedziała Panna Capulina i złożyła nowe zielone i złote koraliki Fridity na ziemi przy kopytach łani.

– Zapewne wie ona, że Hunab Ku stwarza ludzi takimi, jakimi chce, by byli. Zapewne też rozumie, że jeśli on lub którekolwiek z jego bóstw zechce, żeby ludzie byli inni – takimi się właśnie staną, bo tak mu się podoba. Gdyby podobała mu się z całą nogą, miała by całą nogę, ale jeśli tylko spodoba mu się bez nogi, z garbatym nosem, z białymi włosami czy kolorową skórą, to taką ją stworzy. I jestem pewna, że wówczas będzie piękna, z nogą czy bez nogi. Bo cóż to znaczy być pięknym?



Panna Capulina spuściła łeb i zaczęła zbierać korale. Łania powstrzymała ją jednak i zaczęła się im uważniej przyglądać. Futerko na jej grzbiecie lekko się podniosło, a z wiatrem do nozdrzy Panny Capuliny doleciał słodki zapach kwiatów ambrozji.

– Hmm... To wyjątkowe rzeczy! Przypominają mi dawne czasy. Zaczekaj jednak. Noga twojej przyjaciółki pozostanie taka, jaką zobaczysz, gdy wrócisz do Niebieskiego Domu. Powiedz jej, że taka noga jest piękna i taka mi się podoba. Za te korale daję ci worek ziół do uśmierzania bólu i rękawice bokserskie. Niech twoja przyjaciółka ćwiczy ręce, niech będą silne, gdyż będą jej potrzebne. A jeśli będzie bardzo tęskniła za swoją nogą, przekaż jej, że w lesie nieopodal Niebieskiego Domu błąka się książę, od setek lat szukając dziewczyny, na którą będzie pasował czerwony skórzany but z dzwoneczkiem. To but na kawałek nogi i jest dobry tylko dla Fridity. Gdy książę włoży go na nogę dziewczyny, zakocha się w niej i będą razem na zawsze. Pewna księżniczka powiedziała mi kiedyś, że jeden but może zmienić całe życie.

Suka wzięła, co dostała od Ixchel, i pobiegła do Niebieskiego Domu, a droga wydawała jej się o wiele krótsza niż na koniec zachodu. A może to był początek?



Pan Xolotl i Panna Capulina dobiegli do domu w tym samym czasie. Fridita leżała w łóżku, a wokół niej spały małpki, kot, gołębi-ca i koliber. Motyle na głowie dziewczynki drzemały wczepione w czarne włosy.

Na dźwięk sapania zmęczonych biegiem przybyszów wszyscy poderwali się z łóżka. Dziewczynka z zaciekawieniem przyjęła dary i wysłuchiwała przesłania Hunab Ku oraz Ixchel. Przyjrzała się swojej prawej nodze, innej niż jej lewa noga, nieco chudszej, nieco krótszej.



Lata mijały. Podobno Fridita parzyła potem w Niebieskim Domu pyszne ziołowe napary, w szkole boksowała się z silniejszymi od siebie i do końca życia malowała. Pewnego dnia wszyscy domownicy Niebieskiego Domu zauważyli na nodze Fridity czerwony skórzany but. Spod jej sukienki, ilekroć przechodziła obok, dochodził dźwięk dzwoneczka. Dziwili się wszyscy, skąd wziął się ów but, skoro księcia nigdy w swoich progach nie gościli.

Fridita malowała latami tak pięknie, jak nikt w całym Coyoacán, a może nawet w całym Meksyku, w całej Ameryce, w dwóch Amerykach, a może na całym świecie? Pewnego dnia Szczęząca Zęby Śmierć zabrała w końcu całą malarkę, ale do dzisiaj wszyscy mówią o Fridicie: piękna!



Opowiadanie napisała
Lidia Iwanowska-Szymańska

Ilustracje i opracowanie graficzne
Zofia Zaccaria

Opracowanie redakcyjne i korekta
Cała Jaskrawość



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach zadania „Dofinansowanie wystawy Kolor życia. Frida Kahlo”



Mecenas Muzeum



Partnerzy Wystawy



Patroni medialni





Piękna to opowiadanie napisane w ramach przestrzeni twórczej *Frida i Fridita* zaaranżowanej w związku z wystawą *Kolor życia. Frida Kahlo w Łazienkach Królewskich*.

Bohaterką opowiadania jest dziewczynka o imieniu Fridita – mała Frida. Pewnego ranka Fridita zauważa, że Szczęząca Zęby Śmierć zabrała jej kawałek nogi. Fridita wysła swoich przyjaciół do majańskich bogów po pomoc. Czy uda im się wrócić z wyprawy i przywrócić piękno Fridity? Po co Fridicie złęczone czarne brwi i kolory tęczy? Dlaczego dziewczynka ma trenować boks? Przeczytajcie!

Zapraszamy w czasie trwania wystawy do przestrzeni twórczej *Frida i Fridita* w Starej Kordegardzie.